

Kaczor feat. Sheller, Rap, pasja, bit

To jest ten rap, ta pasja i ten bit
O życiu, które czasem daje ostre cięgi
Jedziemy z tym gównem, zarabiamy diengi
Przykro mi bardzo, my nigdy nie będziemy trendy
Choć życie pędzi, my wciąż na powierzchni
Choć kilku już tu chciało byśmy odeszli
PDG Kartel synu, wrogowie pierzchli
A my jesteśmy, choć długą drogę żeśmy przeszli

Chmury na niebie, zanosi się na deszcz dzisiaj
Ja w domu siedzę i myślę o czym będę pisał
Piszę o tym rapie, bo zawsze przy mnie ten tusz i papier
Nagminnie nawijam nie z prawdą na bakier
Z nią się nie mijam, w policję chuj wbijam zawsze
PDG Kartel, piracka flaga na maszcie
Ten rym wrzeźbiony w betony nie w alabastrze
A na zachodniej stronie łazarskie chaszczce
Z nich się wywodzę i u nich często nadzierał paszczę
Choć wielu z was tu zdążyło wjechać się w niezły pasztet
Życie nie gładzi nikogo, popełnisz błąd karze srogo
Wielu tu podwinie ogon kiedy kłopotów jest mnogo
Nie ja, ta okolica jest moim azylem tu
Gdy byłem małym szczyłem robiłem tu gnój
To tych kamienic i tych podwórek rój wychował mnie
Dlatego mam charakter by być prawdziwym w tej grze

Ejże niech się rozejrzę, ze mną ci sami co przed laty
To cecha prawdziwych graczy powiedział Kaczy
Sprawdź to, to grzeje cię jak webasto
Ten bit, ten rym, ten styl w połączeniu z pasją

To jest ten rap, ta pasja i ten bit
O życiu, które czasem daje ostre cięgi
Jedziemy z tym gównem, zarabiamy diengi
Przykro mi bardzo, my nigdy nie będziemy trendy
Choć życie pędzi, my wciąż na powierzchni
Choć kilku już tu chciało byśmy odeszli
PDG Kartel synu, wrogowie pierzchli
A my jesteśmy, choć długą drogę żeśmy przeszli

Wygrywa ten sam rytm w kółko stary boombox
Ze mną półmrok pokoju, kajecik i biurko
Dedykuje to kumplom, PDG miasta dzieci
I chuj w to, że nikt nie szasta, ale jakoś leci
To dla znajomych ekip i wiedz, że jest ich trochę
Rzuć tu okiem, znów lecą szyby z wszystkich okien
To hip-hop ten ponad dekadę męcząc temat
Kiedy węższą psy gacik nas tu nie ma
Siema nacisk kładę na jakość, szczerłość i lojalność
Tak od pierwszego dnia, co?
Dziś Szelma z Kaczką i szajką nam podobnych
Noc okryła miasto, kuzyn przytuła głośnik
Jak Johny Knoxville tu trudno być normalnym
Projekt Własny Styl, wraca syn marnotrawny
Poznańskie landschafty z nimi jednym sercem
Gdzie budzą ludzi werble, kuzyn za pekiem biegnę
Co trefne to wdepczę w ziemię, ma się rozumieć
Reprezentuję siebie kultywując kulturę, ej, PDG
Ciebie niech nie interesuje jakich zajęć się imam
Będę prawdziwy, nie odgrywam roli jak Morgan Freeman
Zachowam twarz, gdy trzeba fason trzymam
Z tych ulic te wersy gdzie na twarzach wredny grymas
Jest codziennością zderzenia z rzeczywistością
Wielu nie potrafi przetrwać, coś mówi mi czasu nie trać

I rap ten rób Kaczor do końca aż po grób
Kłamstwa i fałszu smród zabijaj każdym wersem
Co to za miejsce, to Ł.A.Z.A.R.Z. znów
Gdzie w pogoni za zarobkiem niejeden jest kłębkiem nerwów
Z dorobkiem w pierdłu i niepewną przyszłością
To patologia bywa normalnością
Rap dla mnie odskocznią, na laurach nie spoczna
Kaczor i Shellerini ta pasja i ten bit kminisz
Choć życie pędzi, jeszcze daleko jest przed nami finish
Daleko przed nami finish, synu

To jest ten rap, ta pasja i ten bit
O życiu, które czasem daje ostre cięgi
Jedziemy z tym gównem, zarabiamy diengi
Przykro mi bardzo, my nigdy nie będziemy trendy
Choć życie pędzi, my wciąż na powierzchni
Choć kilku już tu chciało byśmy odeszli
PDG Kartel synu, wrogowie pierzchli
A my jesteśmy, choć długą drogę żeśmy przeszli